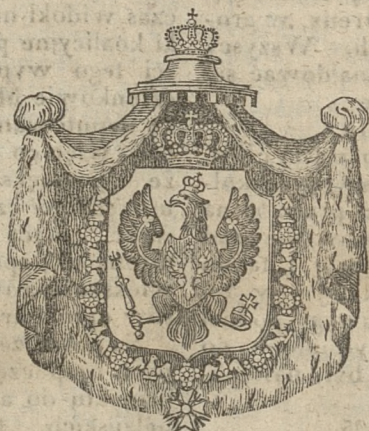


GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 17.

W Poniedziałek dnia 21. Stycznia.

1839.

Wiadomości zagraniczne.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 9. Stycznia.

Dzienniksporów powiada: «Jakkolwiek żywy jest spór, którego wrzawa w tej chwili do uszu naszych dochodzi, jakkolwiek gwałtowne są namiętności, które umysły rozdwarzają, smutna wiadomość o zgonie Xiężnej Württembergskiej nie omieszką wzniecić w sercach wszystkich równego uczucia i żalu. U narodu tak szlachetnej czułości wszystkie szlachetne dusze uczują potrzebę połączenia swego żalu z żalem straszanego rodziny. Uczują przynajmniej i podzielać będą wielki ten smutek, który dotknął w tej chwili już tylu smutkami przywalony tron. Łzy tak obficie z oczk Królowej płynące znajdują niezawodnie drogę do serc wszystkich. Xiężna Würtberska ledwo 25 lat liczyła. Poszła za mąż 1837. r. i jednemu Xięciu życie dała. W skutek pogoju ukazały się pierwsze ślady choroby, która ją życia pozbawiła. Córka Króla, dowiodła Xiężna Würtberska w zajmowaniu się sztukami takiej przewagi umysłowej, któraby sztukmistrzynie sławę zapewnić potrafiła. Obdarzona najszlachetniejszymi przymioty była Xiężniczka długi czas dumą i pociechą całej rodziny. Zdolności czyniły ją

miłą a serce kochania godną. Pobożna i zdająca się na wolę Boga aż do śmierci, udowodniła, jak szczytną posiadała duszę. Aż do ostatniej chwili wlewając słowa pociechy w ulubione istoty, będące świadkami jej pasowania się z śmiercią, udowodniła, jak czule miała serce. Nieszczęśliwem zdarzeniem wiadomość o tém pasowaniu się jej z śmiercią nadeszła do Paryża przed dwoma dniami właśnie w tej samej chwili, w której odebrana wiadomość o odniesionem zwycięstwie w Meksyku wszystkich Xiążąt z rodziny królewskiej radością i zaufaniem napelniała. Widziano tam, jak łzy rozpaczły usunęły łzy radości, płynące z oczu wszystkich na wiadomość o tryumfie naszej marynarki i świetnego udziału, jaki miał syn królewski w jej niebezpieczeństwach! Zdaje się, że wolą było Opatrzności, aby tak wielki smutek nie został bez pociechy. Xiążę Würtberski opuścił zaraz po śmierci małżonki wraz z swoim synem Pizę, i udaje się do Paryża. Xiążę Nemurski pozostał tamże dla znajdowania się na nabożeństwie żałobném, jakie się w tamecznym kościele katedralnym za duszę zmarłej Xiężny odprawi. Hrabia Rumigny, poseł francuzki przy dworze sardyńskim, miał zwłokom jej z Livorny do Marsylii towarzyszyć. Pan Rumigny, adjutant królewski, wyjechał dziś

z Panem Lasalle z Paryża dla przyjęcia ciała za przybyciem tegoż na ziemię francuską. Zwłoki Xiężny złożone będą w Dreux, w grobie familijnym Xiążąt Orleańskich. Wszyscy Xiążęta z rodziny królewskiej znajdować się mają na tym smutnym obrzędzie.

Z dnia 10. Stycznia.

Posiedzenie Izby Deputowanych d. 10. stycznia. Posiedzenie dzisiejsze jakkolwiek burzliwe i zgiełkliwe, traci przez to na swoim znaczeniu, że przegłosowanie nad poprawką Pana Amilhou nastąpiło i takim sposobem dotychczasowe dyskusye w tej mierze końca dostąpiły. Po uwagi godnej rozprawie Pana Lamartine przystąpiono do głosowania, którego wypadek był następujący:

Liczba głosujących . . . 425.
Absolutna większość . . . 213.
Za poprawką . . . 26.
Przeciw niej . . . 209.

Poprawkę przyjęto; wszelako przyjęcie to ściąga się tylko do pierwszej połowy poprawki; drugą do końca sessyi odłożono, ile że ta część kilka pytań, które dopiero później rozbierane być mają, uprzedza.

Z dnia 11. Stycznia.

Pierwsze wotum Izby zednało gabinetowi Molé 7 głosów większości. Było obecnych 425 członków, liczba tak znaczna, jaka się rzadko kiedy zgromadza. Wystawić sobie można, jak prasa ministeryalna wypadek ten podwyższać, a dzienniki koalicyjne go upadlać usiłują. Dziennik sporów wyznaje wprawdzie, że większość ta sama przez się słaba, zwraca jednak uwagę, jakich dołożono starań, jakich ze strony koalicyi podjętych użyto zabiegów, aby głosy przeciw Ministrom zbierać, z tego więc stanowiska rzecz uważając, jest to świetnem zwyczajem, ożywianiem nowem zaufaniem Ministrów mimo składu Kommissyi adresowej. «Czy więc ta słaba większość 7 głosów wystarczy (powiada wspomniany dziennik) aby Ministerium utrzymać? Trzeba dalszych czekać dyskusyi wypadków. Dotychczas szło tylko o ogólne jakieś zasady: od dnia dzisiejszego przystępują do szczegółowych pytań. Odtąd nie dość będzie powziąć, że Ministerium niedotężne, że inni mężowie zdolnijsi do kierowania sprawami państwa. Dzisiaj trzeba będzie wyraźniej się tłumaczyć; trzeba będzie punktualne wykonanie traktatu tchórzostwem ogłosić, chcąc Panu Molé dowieść, iż ustąpienie z Ankony hańbą dla kraju. Wczoraj mogłaby Izba zwalić Ministerium, nie powiedziawszy nawet, dla czego? — jeżeli zaś dzisiaj gabinet zgruchotać chce, musi wprzód cały

system zgruchotać. Zobaczymy, czy większość podczas obrad nie wzrośnie. Dotychczas widoki nie są niepomysłne.» — Dzienniki koalicyjne przestają na wystawieniu błahości tego wypadku. Powiadają, że czterej członkowie Ministerium w swojej funkcji jako deputowani w własnej sprawie głosowali, lubo więc co do słowa zaprzeczać nie można, że się większość pokazała, jednak nawet uprzedzony człowiek wyzna: 1) że na większość, ginącą po odstrzygnięciu się czterech członków, spuścić się nie można i 2) że w tej większości równie jak w mniejszości 209 głosów opinia kraju się objawia.

Na posiedzeniu dzisiejszem Izby Deputowanych rozpoczęły się dyskusye nad paragrafem projektu do adresu, dotyczącym się spraw belgijskich. Przy odejściu poczty jeszcze nie przyszło do głosowania.

Członkowie koalicyi wczoraj, natychmiast po zamknięciu sessyi, zgromadziwszy się w rozmaitych miejscach, postanowili w walce przeciw Ministrom wytrwać i żadnych nie szczędzić usiłowań, aby gabinet obalić. Nadzwyczajną żywością i zachęcaniem odznaczali się PP. Guizot i Thiers.

Niektóre dzienniki dzisiaj o rozwiązaniu Izby Deputowanych głośić zaczynają; jakoż zdaje się istotnie, że jeżeli koalicya i stronnictwo ministeryalne na obecnym swoim stanowisku się utrzymają, rozwiązanie Izby jedynym środkiem dla wydobycia się z kłopotu obecnej sytuacji.

Posiedzenie dnia 11. Przy rozpoczęciu obrad nad paragrafem projektu do adresu, dotyczącym się spraw belgijskich, wniósł Pan Lanyer tę poprawkę, aby zamiast: «Izba oczekuje wypadku układów», wyrażono: «Izba oczekuje z zaufaniem wypadku układów.» Po obszernych rozprawach PP. Larabit, Fulcheron, Mauguin, oraz Ministra Prezesa Rady i Pana Thiersa i po oświadczeniu Pana Lanyer, iż przez poprawkę swoją bynajmniej wyrazić nie chciał, żeby tylko przyjacielskiego wypadku układów oczekiwano, Izba do głosowania przystąpiła, a wypadek był następujący:

Liczba głosujących . . . 428.
Absolutna większość . . . 215.
Za poprawką . . . 216.
Przeciw tejże . . . 212.

Poprawkę przyjęto. Przegłosowanie względem paragrafu samego do dnia jutrzejszego odłożono. Izba rozeszła się w nadzwyczajnym wzburzeniu.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 9. Stycznia.

W niedzielę wieczorem mieszkańcy na kil-

ku ulicach w Londynie okropnego nabawili się strachu; tygrys bowiem w menażeryi Wombwella wydobył się z swęj klatki; szczęściem wymierzył on wściekłość swoją tylko przeciw ogromnemu psu rzeźnickiemu, którego na miejscu zabił i do ogrodu zawłokł, gdzie go chciał pożreć. W ciemności można się było do niego na kilka kroków zbliżyć i siłą mu przez głowę przerzucić. Następnie zamknięto przedko drzwi ogrodu i przyciągnięto na powrozie do tychże rozjuszonego tygrysa. Nie obeszło się tu jednak bez walki i kilku ludzi pokaleczył w ręce i twarz, aż go nareszcie przytrzymało i do menażeryi odprawiono.

W nocy z niedzieli na poniedziałek srożył się nad wybrzeżem angielskim i w samym kraju straszliwy orkan, który szczególnie w Liverpoolu i porcie tatecznym wielkie zrządził szkody. Większa część domów w mieście i okolicy mniej więcej ucierpiała; mnóstwo tychże utraciło dachy i kominy i już także 15 zabitych osób znaleziono. O stratach na morzu nie ma jeszcze pewnych wiadomości, wnoszą jednak, że towarzystwo zabezpieczenia morskiego znaczne summy wypłacić będzie musiało. Miasto Manchester także podobnej doznało klęski, ale w Londynie przeciwnie burza ta mało znacząca była.

Z Nowego-Yorku odebraliśmy doniesienia aż do dnia 20. Grudnia. Z tych wynika, że utarczka pod Sandwichem w Wyższej Kanadzie była mało znacząca ale dla buntowników nader smutną. Życzą sobie jednak, aby utarczki nareszcie ustały, obawiają się bowiem szkodliwych skutków, jakiego coraz bardziej wzmagające się rozjątrzenie między mieszkańcami angielskimi w Kanadzie a obywatelami Stanów Zjednoczonych za sobą pociągnąć mogło. Amerykanie zresztą osadzili w więzieniu nie tylko znanego łotra Billa Johnsona, ale także i innego dowódcę powstańców, Pana Tellera. Rozruchy w Harrisburghu w Pensylwanii już przytłumiono.

Temi dniami wyprawiono stąd gońca do Petersburga, wiozącego depesze, dotyczące się podobno stosunków kompanii wschodnio-indyjskiej ku Persyi. Sądzą, że się pod względem tej ważnej sprawy strony interesowane w przyjaźny sposób między sobą porozumieją.

Times w piśmie z Konstantynopola z dnia 17. Grudnia udziela wiadomości z Czerkasyi po 16. Listop. Z wszystkich wschodnich obwodów kraju Rosyanie ustąpić mieli, kiedy wybuchły ostatniemi czasy powstanie Tschetschenów, Kuhmuków i Lesghiów całe wojsko rosyjskie w owych stronach zatrudnia, tak dalece, że już trzeba było nowe nakazać

nabory do wojska, mianowicie na równinach Wielkiej Kabardii. Dnia 12. Listopada usiłovali Rosyanie wtargnąć do leżących na wschód od Schapsukhu dystryktów, zostali wszelako z wielką stratą aż do Kubanu odparci. Przy innej sposobności Czerkiesy na oddział wojska rosyjskiego, składający się z jednego pułku z działem jednym, i zasłaniający transport z twierdzy Nikoloff do Abuhu przeznaczony, z zasadzek uderzyć i dowódcę rosyjskiego z większą częścią wojska trupem położyć mieli. Zresztą stoi teraz podobno liczny korpus jazdy rosyjskiej u stóp Kubanu, w zamiarze czynienia wycieczki na większej stopie.

Polak Szulc przed straceniem swoim pisał do jednego z przyjaciół: „Nie pozwalaj dalszego krwi rozlewu i wierz mi, że wszelkie podania o ciemieniu Kanadyjczyków zmyślone.“(*)

Hiszpania.

Z nad granicy hiszpańskiej.

Messenger odebrał pismo z Bajonny z d. 6. Stycznia, stósownie do którego cały korpus Munagorrego zwinęto i wszyscy oficerowie i żołnierze, nie będący Baskami, z Madrytu rozkaz otrzymali udania się za nieokreślonym urlopem do Francyi; inni, co dawniej do oddziału chapelgorrisów należeli, w Irun korpus ochotników utworzyć mają, skoro ich się tam dość znaczna ilość zbierze. Gazette de France potwierdzając tę wiadomość, dodaje, że Munagorri sam do Francyi powrócił.

Niderlandy.

Z Hagi, dnia 9. Stycznia.

Gazety holenderskie zawierają następujący, i jak się zdaje, z urzędowego źródła wypływający artykuł: „Nadzwyczajny ruch w wojsku belgijskiem nie mógł nie zwrócić na siebie uwagi rządu naszego i wymagał koniecznie poczynienia środków ostrożności, aby ziemię ojezystą od wszelkiego zabezpieczyć napadu. Tym końcem rozkazano wszystkim batalionom piechoty i oddziałowi grenadierów, stojącym załogą z tej strony rzeki, wyruszyć do prowincyi północnej Brabancyi. Środki te ostrożności, świadczące, jak troskliwie N. Pan zajmuje się losem swoich poddanych, nie będą ostatniemi, jeżeliby potrzeba tego wymagała, i owszem sprężystszych jeszcze użyć potrafią; a tak spokojnie zbliżających się wypadków oczekiwać możemy.

Z Amszterdamu, d. 10. Stycznia.

Okazało się teraz, że nie obawa przed no-

*) Donieśliśmy już dawniej, że Polak Szulc, dowódca bandy powstańców kanadyjskich, dostał się w niewolę Anglików. Z powyższej wiadomości wynika, że go rozstrzelać miano.

wą pożyczką, tylko wiadomość o poczynieniu przez rząd nowych środków wojennych, przyczyniła się wczoraj do zniżenia ceny naszych papierów. I dziś znowu papiery te spadły, chociaż na giełdzie bynajmniej nie wątpiano, że środki te wojny za sobą nie pociągną.

Słychać, że li tylko załoga tutejsza wolna jest od rozporządzenia powszechnego, mocą którego wszystkie osady nad granicą wyruszyć obowiązane.

B e l g i a.

Z Bruxelli, dn. 10. Stycznia.

Administracya banku wydała nowe obwieszczenie, podług którego od d. 14. b. m. także bilety bankowe na 500 fr. znowu zakupowane będą. Bilety na 1000 fr. będą ciągle przy wypłatach dla banku w połowie wartości przyjmowane. Wierzyciele mogą teraz 40 pr.ć swęj należności w gotówce odebrać.

N i e m c y.

Z Monachium, dnia 8. Stycznia.

(Gaz. powsz.) — Mówią tu o przybyciu Generała rossyjskiego, przydanego przez N. Cesarza Xięciu Leuchtenbergskiemu, aby go języka rossyjskiego, a szczególnie komendy rossyjskiej uczył. Wiadomo, że Cesarz tego młodego Xięcia w Moskwie jako swego piątego syna przedstawił, ale mniej jest wiadomo, że ten ostatni otrzymał w darze srebrną tarcz z historycznymi emblematami, na której znajduje się złotem wykładane M, ściągające się do jego i jego dostojnej narzeczonej imienia. W oczach Xięcia ma dar ten niewątpliwie większą wartość z tój przypadkowej okoliczności, że go otrzymał w rocznicę bitwy pod Krasnoe, w której jego walecznego ojca raniono. Stan kupiecki starożytniej Moskwy uświęcił dzień przybycia Xięcia założeniem instytutu wychowania dla 40 panienek, na któryto cel blisko 100,000 rubli złożono.

Rozmaite wiadomości.

Nasz Czajkowski wyda w krótkce nową powieść historyczną z czasów konfederacyi Tyszowieckiej. — Jego „Kirdzalic“ wyszedł już z druku, w dwóch tomach. (Tyg. lit.)

Dnia 15. b. m. wyjdzie z druku pierwszy tom dzieła: *Dictionnaire français - polonais et polonais - français*, (edition diamant) stereot. Pierwszy tom obejmuje 1000 stron, na każdej stronie dwie kolumny. (Tyg. lit.)

Temps donosi: Towarzystwo międzynarodowe Paryża, Londynu i Filadelfii, poleciło wybitnie medalu na cześć Kościuszki, Washingtona i Lafayette'a z napisem: bohaterom etc. Wizerunki tych znamienitych mężów

rysowane były podług wizerunków i popiersiów najpodobniejszych; a wykonanie całej pracy przez PP. Rogat i Borel nie do życzenia nie zostawia. (Tyg. lit.)

W Krakowie ogłosił Pan J. Gł. prospekt na dzieło Franciszka Sapalskiego: „Geometrii wykreslniej zastosowań siedem.“ Pierwszy zeszyt zawierać będzie rys życia Fr. Sapalskiego. Zastosowanie pierwsze: rozmaite zagadnienia geometryczne, tyżące się 1) geometrii teoretycznej, 2) kała bryłowego z trzech ścian złożonego czyli trygonometrii kulistej, 3) geometrii praktycznej. Zastosowanie drugie: Teorya cieniów. Zeszyt ten wyjdzie w pierwszych dniach Stycznia; obejmować będzie 10 arkuszy, dwanaście tablic i trzydzieści dziewięć figur. Cena (6 złt. 20 gr. za zeszyt), ze względu, że dzieło to znacznego nakładu wymaga, jest dość niska. Za wyściem drugiego zeszytu podwyższoną zostanie. Zeszyt 2gi wyjdzie w Marcu 1839; zawierać będzie zastosowanie trzecie: Teoryą obrazów optyki. 3ci zastosowanie czwarte: Perspektywa. 4ty zastosowanie piąte: Kreślenie zegarów słonecznych (kompasów, gnomonika). 5ty zastosowanie 6te: Nauka szanowania (fortyfikacya). 6ty zastosowanie siódme: Stereometriya właściwa. — Zwracając uwagę na to dzieło czytelników naszych, życzylibyśmy, aby przez liczne podpisy okazali, jak chętnie wspierają każde przedsięwzięcie naukowe. (Tyg. lit.)

W okólniku Prezydenta Stanów Zjednoczonych Amer. pół., d. 4. z. m. wydanym do Senatu i Izby Deputowanych, czytamy między innemi o Indyanach następujące ciekawe szczegóły: „Z wielką przyjemnością donoszę wam, pisze Prezydent, o przeniesieniu się całego narodu Irokezów na wschód rzeki Missisipi. Wskutek układu zawartego z nimi wykonanego z energią i ludzkością, ich emigracya skuteczną została pod przewodnictwem ich własnych naczelników, i przenieśli się oni bez oporu do nowych swych siedzib. Szczęśliwy ten wypadek, przeniesienie się narodu Creesk, Chickasawów, Choctawów, Fottawatamów, Ottawów i Chippewów, jako też nabycie od nich rozległych posiadłości, wszystko to zapewniło powodzenie przyjętej przez Rząd nasz polityki względem Indyanów. Przy którejto sposobności widzimy potrzebę usprawiedliwić postępowanie nasze z niemi. Doświadczenie przekonało, że rasa oliwkowych i białych, nie mogły żyć razem bezpiecznie i korzystnie. Wszystkie usiłowania, dążące do zniszczenia przedziału, jaki natura położyła między temi dwiema rasami, były nadaremne. Chwycono się więc środka wydzie-

dziczenia ich za pewnem wynagrodzeniem i przeniesienia ich na wschód Missisipi na obszerne dziedziny, stósowniejsze do rodzaju ich życia i zapewnienia im wyłącznej własności nazawsze kraju, który zajmą i pomocy w razie napaści. To uskuteczniło w zeszłym roku zupełnie, zapłacono im ich ziemię nad wartość nawet i przeniesiono ich do kraju, gdzie są teraz szczęśliwsi, zajmują się rolnictwem i czynią nadzieję ulepszeń towarzyskiego porządku i obyczajów. Tylko Semioliowie czynią wyjątek od tego pomyślnego stanu. Ciągłe przeniewierstwa tego ludu, morderstwa jakie popełniają nie szczędząc okolicy, wieku, ani płci, zmuszają Rząd Stanów do prowadzenia przeciw nim wojny, dopóki ich zupełnie niewypędzą z Florydy.

Część towarzystwa opery włoskiej z Odesy, znajduje się od pewnego czasu w Stambule. Turcy, którzy są przyzwyczajeni za pierwszym zmrokiem iść do spoczynku, teraz spędzają czas do północy w teatrze, który niekiedy sam nawet Sultan swoją obecnością zaszczyca. Pani Fritsch, dawniejsza *prima donna* teatru lwowskiego, która przepędziła lat kilka na Wołoszczyźnie i tamże nauczyła się podobno dobrze mówić po turecku, znajduje się przy rzeczonym towarzystwie i jest powszechnie wielbiona. Przedstawiano już Nieznajomą, Krzyżaków i Włoszkę w Algierze. Osnowa oper podlega jednakże prawie za każdym razem bardzo znacznym odmianom: tak np. Włoszka w Algierze kończy się na tem, że Izabella idzie za Deją, a Tadeusz dostaje niepospolitą bastonadę w pięty.

Wydarzenie w Sewillii. — Gazety Sewilskie z dnia 1. Października z. r. ogłosiły co następuje: „Młodzi ludzie, nazwiskiem don José, don Pedro, i syn hrabi Avedra, byli kolegami szkolnymi i dzielili wiekowi swemu właściwe zabawy. Doszedłszy lat dojrzałych, każdy z nich wybrał sobie stan pewny; wszakże, od różnaitości zatrudnień, dawna ich przyjaźń bynajmniej nie ucierpiała i zażyłość ich zjednała im nazwanie nierozdzielnych. Don José, poświęcił się nauce prawa, don Pedro uprawiał pole literatury, a Avedra wszedł do wojska. Don José świeżo został przyjęty do Wolnych Mularzy i usiłował namówić do tegoż młodego Avedra. Wybrałeś, mówił mu, zawód pełny niebezpieczeństw. W smutnem położeniu, w jakim znajduje się nasza ojczyzna, musisz być niezwłocznie powołanym do rozprawy, gdzie zwyciężony niczego prócz śmierci spodziewać się nie może. Wierz mi, zostań wolnym mularzem; bractwo nasze wszędzie jest rozgąszone, i kto wie, czy w

nieprzyjacielskich szeregach nie spotkasz brata, którego pomoc będzie ci użyteczną. Avedra ustępując naleganiom przyjaciela, przyrzekł wejść do towarzystwa i umowili się iż pojutrze stawi się w łóży. Nazajutrz don Pedro, w towarzystwie dona José, udał się do domu wspólnego ich przyjaciela, w zamiarze spędzenia wieczoru z nim i jego rodziną, jak to oddawna było ich zwyczajem. Ale na próżno kolatali do drzwi; nikt nie otworzył; udali się więc do sąsiadów pytając czy widzieli kogo wychodzącego z domu. Sąsiedzi powiedzieli, że nikt nie wychodził, co tym było dziwniejsza, że cała rodzina bardzo była gorliwa w pełnieniu obowiązków wiary, i że nigdy mszy nie opuszczała; wszakże tego dnia, i to jeszcze w Niedzielę, nikt z domu nie wychodził. To opowiadanie nabawiło obu przyjaciół mocną niespokojnością: tak iż poszli do alkałdaprościć o pozwolenie wyłamania drzwi. Sam ten urzędnik, w towarzystwie swego sekretarza i obu młodych ludzi, poszedł do domu Hrabi i po wyadzeniu drzwi, okropny widok przedstawił się ich oczom. — W sypialnym pokoju trupy Hrabi i Hrabiny leżały rozciągnięte na łóżku krwią zbroczonem. — Oboje mieli gardła przetrzięte tak, iż głowy trzymały się jedynie na kości pacierzowej. — Szkatulka, w której stary Hrabia zwykł zamykać swoje najdroższe klejnoty, była rozbita i próżna. W dalszych pokojach znaleziono trupy czterech służących, którzy tymże sposobem zginęli. Rozpacz dona José dochodziła do szalenstwa; przez niejaki czas władze umysłowe zdawały się go opuszczać, i kiedy nakoniec odzyskał zmysły, wybiegł na ulicę krzycząc: „Mój przyjaciel, mój biedny przyjaciel! cóż się z nim stało?“ W tenczas tylko widzie tej smutnej sceny postrzegli, że młody Hrabia nie znajdował się w domu. Szukano go po całym mieście i don Pedro, którego zimna krew stawiała uderzającą sprzeczność z obłąkaniem przyjaciela jego don José, osobiście poszukiwaniom przewodniczył. Tym czasem w kurytarzu, prowadzącym do sypialnego pokoju, znaleziono nóż, który wyraźnie był narzędziem morderstwa. Nóż ten był poznany jako należący do młodego Avedra, którego cyfrę na oprawie nosił. Ta okoliczność, wraz z nagłem zniknięciem z domu, skierowała na niego wszystkie podejrzenia, które się następnie potwierdziły długą jego nieobecnością. Nakoniec, po pilnem śledzeniu, sędziowie objawili swoje przekonanie, że nie kto inny jak on jest sprawcą zbrodni popełnionych w hotelu Avedra i zapewnili znaczną nagrodę temu, kto by go odkrył i wydał w ręce sprawiedliwości. — Tydzień upłynął bez żadnej wia-

domości o młodym Hrabu Avedra. Na ósmy dzień z rana, właściciel studni, położonej na jednym z przedmieści, zauważył, że woda nabrała złego smaku i kazał ją wyczyścić. Użyci do tego robotnicy znaleźli w niej trupa. Było to ciało młodego Avedra. Sąd o tém uwiadomiony, przybył na miejsce dla obejrzenia ciała i przekonania się ażali nie ma na niem znaków śmierci gwałtownej. Don José był pierwszym z tych, którzy tam nadbiegli. Wszedł do pokoju, gdzie złożono trupa, schwytał zimną rękę zmarłego przyjaciela, przycisnął ją do serca i przez kilka minut zachował tę postawę głębokiej rozpacz. Ciało zostało obnażone i pilnie oglądane; ale pierwsze badania nieodkryły żadnej poznańki, mogącej dać powód do wniosku o śmierci gwałtownej; żadnej rany, żadnego uderzenia nie znaleziono, i wypadkiem naturalnym takiego oglądu było przekonanie, że, dręczony zgryzotą sumienia, sam zadał sobie śmierć rzuciwszy się do studni. Pamięć jego miała już być na zawsze skalana tą podwójną zbrodnią, kiedy jeden z lekarzy ukazał swym towarzyszom rzecz, którą byli przeslepili, lub którą osądzili za niezastługującą na uwagę. Był to mały znaczek na lewej piersi, na wysokości serca, i który zdawał się pochodzić od zakłócia szpilki. Jakkolwiek mało było nadziei iżby tak nieznaczająca okoliczność mogła doprowadzić do jakiego odkrycia, lekarze przystąpili do dyssekcji i wtenczas z podziwieniem ujrzeni, że zakłócie szło aż do serca, i że to na wylot było przeszyte narzędziem ostrym i niezmiernie cienkiem, co wszakże dostatecznem było do zadania w okamgnieniu śmierci. Jakiekolwiek były środki użyte przez zabójcę dla popełnienia téj nowéj zbrodni, rzeczą atoli stało się niewątpliwą, że Avedra nie popełnił samobójstwa, lecz że, równie jak i jego rodzice, zginął ofiarą jakiegoś okropnego spisku, powziętego i dokonanego z prawdziwie piekielną zręcznością i przebiegłością. Don José, po tém niespodzianém odkryciu, nie mógł pohamować swojej radości, iż odtąd żadne krzywdzące podejrzenie nie mogło ciążyć na niešťczęśliwym jego przyjacielu. Czynił uwagi nad lekkością, z jaką lekarze i urzędnicy dopełnili pierwszy ogląd ciała. Rozciągał się nad tém jak znalezienie noża w kurytarzu domu Hrabów Avedra nic nie dowodzi: albowź zbrojca nie mógł go wyjąć z kieszeni młodego hrabi i tymże nożem dokonać morderstwa jego rodziców? czyż nie mógł umyślnie zostawić to narzędzie na miejscu, ażeby przez to zwrócić podejrzenie na syna? Obecne osoby nie potrzebowały tych dowodzeń dla zupełnego przekonania się o niewinności Avedra. Zwłoki

jego pochowane zostały w jednym z rodzicami grobie. Kilka tygodni upłynęło i ta krwawa tajemnica zostawała niewyjaśnioną, kiedy nowa okoliczność zdała się naprowadzać badania na ślad mordercy. Pomiędzy papierami pozostałemi w potajemniku biórka, które należało do młodego hrabi, znaleziono listy od don Pedra, tudzież kopie odpowiedzi na nie. Ta korespondencya tyczyła się interesu miłostnego. Z treści listów dawało się widzieć, że Avedra nie był nieczulym na wdzięki dony Inesilli, zaręczonej z don Pedro. Ten ostatni, powziąwszy o tém wiadomość, mimo całe zaufanie swoje w przyjaźni i honorze Avedra, pisał o tém do niego kilkakrotnie. — W jednym z listów wyrażał się następnie: »Co do mnie, znasz mię tyle, iż uwierzysz gdy powiem, że niezależnie od innych pobudek, samo uczucie obrażonego honoru zmusiłoby mię do domierzenia najrozciąglejszój zemsty nad tym, ktoby, nadużywając mojego zaufania, starał się odwrócić odemnie serce mojej narzeczonej.« — Te wyrazy i inne podobne nastroczały wniosek, że don Pedro, dręczony zawzięcią, mógł nastawiać na życie Avedra. Ale za cóżby poświęcał swojej zemście całą rodzinę, do której nie miał żadnej urazy? a przypuszczając że zazdrość powodowała go do tak czarnej zbrodni, jak wytłumaczyć kradzież klejnotów? Wszakże, gdy raz podejrzenie na niego padło, mnóstwo okoliczności wspierających je zaczęło się odkrywać. Przypomniano sobie oziębłość jego w chwili wejścia do domu hrabi wieczorem tego dnia kiedy morderstwo zostało popełnione, oziębłość która stawiała się jeszcze bardziej uderzającą przez porównanie z rozpaczą, w jakiej był Don José. Nadto, pod pozorem że słabe zdrowie jego nie pozwala mu znieść tak przerażającego widoku, nie chciał być przytomnym oglądowi trupa, lubo Don José mocno nań o to nalegał. Postępowanie tego ostatniego było całkiem różne. Nie tylko znajdował się na tym smutnym obrzędzie, ale z energią równie wytrwałą jak pochwalną, przezwyciężył głęboki swój smutek, dla zwrócenia wszystkich sił swego oświeconego umysłu ku oczyszczeniu od hańby pamięci przyjaciela którego utracił. — Śledztwo odkryło nowe okoliczności. Téj samej nocy, której popełniona została zbrodnia, Don Pedro był widziany pod domem Hrabu Avedra przez dwie osoby, których spotkania starał się uniknąć. Służąca z jego domu przypominała, że nazajutrz widziała rękaw jego koszuli krwią zbroczony. Na zapytania o tém, Don Pedro zrazu wahał się z odpowiedzią, ale nalegany o nią, tłumaczył się w sposobie niezaspakajającym. Twierdził, że tego wie-

czora, kiedy był spotkany przy domu Hrabi Avedra, szedł do przyjaciela, którego wymienić nie może; co do krwawej plamy na koszuli, tę przypisywał zranieniu się przez upadnięcie na ostry kamień. To usprawiedliwienie nie zdało się dostatecznym; na mocy aktu oskarżenia został on odprowadzony do więzienia, gdzie miał czekać swego wyroku. Kiedy wiadomość o tem doszła do Donny Inesilli, wtrąciła ją w ciężką chorobę, zagrażającą śmiercią, wśród której, w przystępie gorączki, wyznała rodzicom nie tylko przywiązanie swoje ku Don Pedrowi, ale i to, że od kilku miesięcy połączona jest z nim tajemnym ślubem. To ostatnie wyznanie stwierdzone zostało przez kapłana, który ich błogosławił. Nadszedł dzień wyznaczony na stawienie Don Pedra przed sąd, lecz strażę przyszedłszy po niego, znalazły więzienie pustem. Don Pedro potrafił uciec przez otwór zrobiony w ścianie. Upłynęło kilka miesięcy i zaczynało zapominać o wszystkich tych wypadkach, kiedy jednej ciemnej i burzliwej nocy, zatrzymany został u bram, przez strażników akcyzy, wózek wyjeżdżający z miasta. Podczas przezierania znajdujących się w wózku rzeczy, jedno pudełko wypadło na bruk, otworzyło się i wszystko co w niem było, rozsypało się na ziemię. Jeden ze strażników był przedtem służącym u młodego Avedra i dopiero po jego śmierci dostał się do akcyzy. Ten człowiek, pomagając woźnicy zbierać wypadłe z pudełka rzeczy, podjął spinkę brylantową wielkiej wartości i rozpoznał, że była ta sama, którą nosił stary Hrabia Avedra. Natychmiast doniósł o tem zwierzchności. Zatrzymano woźnicę i stawiono przed sądem. Zapytany skąd ma spinkę, oświadczył, iż pierwszy raz ją widzi, że pudełko z którego wypadła należy do pewnej osoby mieszkającej w mieście, która go najeła dla odwiezienia rzeczy do willi, położonej o milę od miasta. Gdy go zapytano o nazwisko osoby, woźnica nie wahając się wymienił Don José. Don José został uwięziony jako spółnik Don Pedra. Strażnik, przysięgą stwierdziwszy, że spinka była własnością Hrabi Avedra dodał, iż był raz przytomnym jak młody Hrabia prosił ojca aby mu ją podarował, czego ten odmówił, rzekłszy, że ten klejnot jest ostatnią pamiątką po przyjacielu, który mu ją umierając zapisał i że ma sobie za święty obowiązek nigdy się z nią nie rozstać. Badania ciągnęły się dalej i w krótkie jedna osoba przysłała doniesić, że w samym dniu zniknięcia młodego i morderstwa starego Avedra, widziała jak młody wchodził do domu Don José, a służący tego ostatniego wyznali, że tegoż dnia po południu pan wysłał

ich z domu pod różnemi pozorami, dawszy każdemu zlecenia, mające trwać do późnej nocy. Don José bronił się mocno. Skreślił czuły obraz przyjaźni, która go łączyła z Avedra, ale nie zdołał w umysle sędziów zgładzić podejrzenia, wzbudzonego bytnością Avedra w jego domu w dniu morderstwa i posiadaniem spinki. Napróżno starał się on dowieść że stary hrabia dał mu ją w podarunku; niepodobna było wierzyć, iżby, odmówiwszy synowi, oddał ją obcemu (Dok. nast.)

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Poznaniu.
Wydziału I.

Dobra szlacheckie Lulino, do których folwark Lulinko jako przyległość należy, w powiecie Obornickim, przez Dyrekcyą Ziemstwa oszacowane na 43,457 Tal. 6 sgr. 8 fen., wedle taxy mogącej być przejrzaną, wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, mają być

dnia 21. Marca 1839.

przed południem o godzinie 10tej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowem, sprzedane.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele:

- 1) Wawrzyn Świniarski, na teraz sukcesorowie tegoż,
- 2) Maryanna Wojtychowska,
- 3) Teresa z Świniarskich Wolniewiczowa,
- 4) Jan Jerzy Tschaepe,
- 5) sukcesorowie dyrektora Sądu Ziemsko-Miejskiego Ur. Wrochem, a mianowicie: wdowa Karolina Elzbieta z Eskartsbergów i dzieci tegoż,
Cecylia Henryeta Charlotta,
Johanna Krystyna,
Karol Arthur,
Ottilia Zofia Elzbieta,

rodzeństwo
Wrochem.

zapozywają się na takowy publicznie.

Poznań, dnia 21. Sierpnia 1838.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Dobra szlacheckie Wronowo i Kiewice wraz z Lopienicami w Inowrocławskim Powiecie położone, z których pierwsze przez Dyrekcyą Ziemstwa na 17,397 tal. 8 sgr. 9 fen., ostatnie zaś na 4921 tal. 5 sgr. 4 fen. są oszacowane, sprzedane być mają w terminie na dzień 26. Sierpnia 1839 r.

w miejscu posiedzeń Sądu naszego wyznaczonym.

Wykaz hipoteczny, warunki i taxa przejrane być mogą w IIIcim oddziale naszej registratury.

Z pobytu niewiadomi wierzyciele realni jako to:

- 1) suksessorowie niegdy Jana Siewerla,
 - 2) Fryderyk Siewert,
 - 3) suksessorowie Anny z domu Siewert małżonki Tobiasza Nehringa,
 - 4) Krzysztof Busse,
 - 5) Jerzy Meyer, Inspektor stadniny,
 - 6) wdowa i suksessorowie Karóla Drewitz z Łaska,
 - 7) suksessorowie Jana Daniela Nehringa z Gapy pod Strzelnem,
 - 8) Ur. Jan Fryderyk Wilhelm Fahrenheidt Radzca Kamery wojennej i ekonomicznej,
 - 9) małżonka Jakóba Siewerla, Katarzyna z domu Meschke,
- na ten termin zapozywają się publicznie.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

W Mogilińskim powiecie położone szlacheckie dobra Słowikowo S. 33. sądownie na 13,284 tal. 24 sgr. 8 fen. i Galczyn G. 6. sądownie na 2527 tal. 10 sgr. 11 fen. otaxowane, sprzedane być mają w terminie na

dzień 27. Czerwca 1839. r.

w sali posiedzeń sądowych wyznaczonym.

Taxa i wyciąg hypoteczny przejrane być mogą w biurze Illicim.

Z pobytu niewiadomi realni wierzyciele:

Ur. Kajetan Mlicki,

Ur. Maryanna z Lochowskich Radowska,

Ur. Katarzyna Wyrzychowska,

wierzyciele masy konkursowej Xięcia Sapiechy,

Ur. Stanisław Drzewiecki,

Marcin Krüger Possessor,

suksessorowie niegdy Adama Drzewieckiego,

Ur. Franciszek Ulatowski,

Opat Tański,

małoletni po niegdy Morzyńskim i

Hirsch Schmerle lub tychże suksessorowie,

tudzież wszyscy nieznanymi realni pretendenci pod uniknieniem prekluzji niniejszym zapozywają się.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że J.P. Stanisław Małecki z Kamionek pod Kurnikiem i tegoż narzeczona Maryanna Janowicz z Poznania, kontraktem przedślubnym z dnia 29. Listopada 1838. r. wspólność majątku i dorobku wyłączyli.

Szrem, dnia 18. Grudnia 1838.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że porucznik Wny Ludwik Colomb z Bnina i tegoż narzeczona Wna Joanna Bau-mueller z Poznania, kontraktem przedślubnym

z dnia 3. Grudnia r. b. wspólność majątku i dorobku wyłączyli.

Szrem, dnia 20. Grudnia 1838.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

UWIADOMIENIE.

W dobrach Xiążęcia Hatzfeldt Gross-Glieschwitz, pół mili od Smogorza (Trachenberga), są na sprzedaż dwuletnie tryki, odznaczające się wzrostem, cienkością włosa i nabiłością wełny. Tameczny starszy urzędnik Gottschling, który bywa w domu w środę i sobotę z południa od godziny 1ej począwszy, ma sobie sprzedaż tę poleconą.

Zamek Smogórski, d. 8. stycznia 1839.

Xiążę Hatzfeldt.

Kurs papierów i pieniędzy giełdy Berlińskiej.

Dnia 17. Stycznia 1839.	Sto-pa prC.	Na pr. kurant	
		papierami	gotowizną
Oblig. długu państwa	4	103 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$
Pr. ang. obligacye 1830.	4	102 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$
Oblig. premiiow handlu morsk.	—	69 $\frac{1}{2}$	69 $\frac{1}{2}$
Oblig. Kurmarchii z bież. kup.	4	102 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$
Oblig. tymcz. Nowej Marchii dt.	4	101 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$
Berlińskie obligacye miejskie	4	103 $\frac{1}{2}$	99 $\frac{1}{2}$
Królewieckie dito	4	—	—
Elblagskie dito	4 $\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	3 $\frac{1}{2}$	100 $\frac{7}{8}$	100 $\frac{1}{2}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	104 $\frac{1}{2}$	104 $\frac{1}{2}$
Wschodnio-Pr. listy zastawne	3 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$	100 $\frac{1}{2}$
Pomorskie dito	3 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$
Kur- i Nowomarch. dito	3 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$
Szłaskie dito	4	103 $\frac{1}{2}$	—
Obl. zalegl. kap. i prC. Kur- i No-wej - Marchii	—	—	93
Złoto al marco	—	215 $\frac{1}{2}$	214 $\frac{1}{2}$
Nowe dukaty	—	18 $\frac{1}{2}$	—
Frydryksdory	—	13 $\frac{1}{2}$	13 $\frac{1}{2}$
Inne monety złote po 5 talarów	—	13 $\frac{1}{2}$	12 $\frac{1}{2}$
Disconto	—	3	4

Ceny targowe w mieście

Poznaniu.

	Dnia 9. Stycznia 1839. r.			
	od		do	
	Tal. sgr. fen.		Tal. sgr. fen.	
Pszenica szefel	3	2 6	3	5 —
Zyto dt.	1	16 6	1	18 —
Jęczmień dt.	—	24 —	—	26 —
Owies dt.	—	24 —	—	25 —
Tatarka dt.	—	24 —	—	26 —
Groch dt.	1	10 —	1	12 6
Ziemiaki dt.	—	10 —	—	11 —
Siana cetnar	—	18 —	—	19 —
Słomykopa	4	20 —	4	25 —
Masła garniec	1	15 —	1	17 6
Spirytusu beczka	13	—	14	—